

Wspomnienia o wartościowych Ślązakach

Mgr inż. Ewald Bienia (1940-2010)

Kolegę, Przyjaciela Ewalda Bienia poznałem w pierwszych miesiącach po zarejestrowaniu Ruchu Autonomii Śląska i pierwszych próbach wydawania przez RAŚ informatora dla członków i sympatyków. Ten skromny informator to późniejsza Jaskółka Śląska (1991r.). Byliśmy z tego samego rocznika 1940.

Od pierwszego naszego spotkania zaczęliśmy współpracować przy redagowaniu miesięcznika Jaskółka Śląska. W skromnym, nieśmiałym koledze zacząłem dostrzegać dociekliwego historyka amatora, zaciekle broniącego swoich racji. Okazało się, że posiada dużą wiedzę opartą na wiarygodnych dokumentach źródłowych. Wiele czasu i środków poświęcał na podróże po krajach ościennych. Odwiedzał skromne archiwa parafialne, zabytkowe kościoły, budowle i fortyfikacje. Trafiał także do bibliotek uniwersyteckich, zaglądał także w dokumenty archiwów państwowych i muzeów. Z podróży przywoził kopie dokumentów, zdjęcia, pamiątki w ilościach na które Go było stać (nie był bogaty i żył skromnie). Jego osobowość, skromność, szacunek do wiedzy, pracy wzbudzała zaufanie do Niego profesjonalnych historyków i dlatego ułatwiano mu wgląd do dokumentów o znaczeniu historycznym, wierząc w uczciwe wykorzystania uzyskanej wiedzy.

Według mojej, wieloletnie Jego obserwacji (z obiektywnymi przerwami) i współpracy z „Historykiem Amatorem” miał jedną, niewielką wadę, mało komu ufał, brzydził się bylejąkością argumentów rozmówców. Nie ufał nawet wydawcom, podchodzących do Jego tekstów bez należytego zainteresowania. Podejrzewam, że wada ta mogła spowodować, że wiele zebranych dokumentów nie doczekało się publikacji.

Jego wiedza o Śląsku i Ślązakach była ogromna a język którym się posługiwał – trudny. W kilku słowach, zdaniach starał się ulokować dużą porcję informacji (prawdopodobnie Anglicy stosowali taką metodę przesyłania informacji w czasie bitwy o Falklandy).

Był człowiekiem wykształconym, inteligentnym, pracowitym, skromnym i posiadał jeszcze wiele zalet i pewnie wad, unikający jak ognia gadulstwa, młócenia słomy, bezwartościowych dyskusji o wszystkim i o niczym, tak obecnie ulubione przez niektórych Polaków dyskusje mające ukryć braki wiedzy i innych zalet potrzebnych do rządzenia na każdym szczeblu zarządzania . Ich brak widać i czuć.

Był jak większość ŚLĄZAKÓW, CZŁOWIEKIEM I PATRIOTĄ w właściwym znaczeniu tych słów.

Rozmawiałem z Nim w dniu Jego 70-tych urodzin. Złożyłem Mu życzenia powrotu do zdrowia, mówił o języku śląskim. Informował mnie o zgłoszonych uwagach. Na koniec złożył i mnie życzenia. W dniu następnym zmarł.

Odnoszę wrażenie, że czekał na tę rozmowę. Drugi raz Ktoś pragnął się ze mną pożegnać. Pierwszą była moja Matka, też zdążyłem.

Ślązacy mogą być z Ciebie dumni!

Rudolf Kołodziejczyk

Rybnik; 2013 rok

